

Przegląd Ogrodniczy

Do Czytelników.

Ostatni zeszyt wydawnictwa „Przeglądu Ogrodniczego“ na rok bieżący dziś w świat puszczamy; zamiast trzech zeszytów, które w ostatnim kwartale wyjść miały, dajemy Wam tylko ten jeden i to w zmniejszonym rozmiarze. Zrobiliśmy Wam, zawód, nad którym bolejemy i czujemy się w obowiązku przestać Wam, Szanowni Czytelnicy, nie tylko najszczerze przeprosiny, ale jednocześnie i słowo wyjaśnienia. Nie lenistwo, nie lekceważenie obowiązku były przyczyną naszego długiego milczenia i bezczynności; głównym czynnikiem zastoju stały się tu warunki finansowe. Jak to na wstępie w majowym zeszycie zaznaczyliśmy, nasze młodziutkie Małop. Tow. Ogrodnicze nie posiadało środków na prowadzenie wydawnictwa. Wystosowana jednocześnie przez nas odezwa do ofiarności Przyjaciół czasopisma, dała w rezultacie chociaż znaczne, lecz niewystarczające wpływy; w spisie wszystkich Ofiarodawców, który dalej podajemy, nie spotykamy nazwisk szeregu tych zamożnych osób i poważnych instytucji, na ofiarość których liczyliśmy. Myśmy Wam, Czytelnicy, zawód zrobili, ale i nas przykry zawód dotknął. To się przerobić nie da. Mimo to rąk nie opuszczamy, apatja i zniechęcenie przystępu do nas nie mają. Rozumiejąc doniosłość i potrzebę drukowanego słowa dla rozwoju u nas ogrodnictwa, postanowiliśmy nasze fachowe czasopismo prowadzić w dalszym ciągu. W tym celu administrację wydawnictwa złożyliśmy w doświadczone ręce właściciela „Księgarni Polskiej“ we Lwowie, p. B. Połonieckiego, który, wyprzedzając nasze pierwotne życzenia, postanowił „Przegląd Ogrodniczy“ rozwinąć, zgromadzić przy nim do wspólnej pracy najpoważniejsze siły fachowe polskie, zamienić na dwutygodnik i w miarę możliwości i potrzeby dawać ilustracje. Pierwszy w nowym roku zeszyt ma wyjść 14 stycznia; rozesłany on zostanie wszystkim dawniejszym Prenumeratorom wraz z czekiem P. K. O. Nie wątpimy, że łaskawi Prenumeratorzy przez rok cały będą otrzymywać czasopismo regularnie dwa razy na miesiąc. Pieniądze pozostałe w naszej administracji z prenumeraty r. b., zostaną w całości przelane do nowej administracji, której tymczasowy adres jest: Administracja „Przeglądu Ogrodniczego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzna 27, dokąd nowi Prenumeratorzy mogą nadsyłać swe zamówienia.

Zarząd Małop. Tow. Ogrodniczego we Lwowie.

Alfabetyczny wykaz wszystkich Przyjaciół ogrodnictwa,

którzy w czasie od 1-go maja do końca grudnia r. b. nadesłali ofiary na wydawnictwo „Przeglądu Ogrodniczego“: Albinowska Juljuszowa, Lwów — 1100; Bał Stanisław, Lwów — 2000; Baltarowicz, Jaryczów Stary — 5000; Bażan W., Oleszyce — 1000; Berezowski Józef, Koszylowce — 1000; Biegański J., Warszawa — 3200; Bielawska Olga, Nehrybka — 2700; Brzeziński Kazimierz, Lwów — 2900; Bylicka Róża, Żyznów — 5000; Data Franciszek, Lwów — 2000; Fangor Konstanty, Wysokie — 1000; Filaczyński Józef, Bieńkowa Wisznia — 1000; Giewartowski J., Kryńca Podlaska — 4000; Głocki Józef, Borek Szlachecki — 4000; Gołębiowski Karol, Puławy — 1000; Gustek Józef, Lwów — 2000; Horodyska Emilja, Kolendziany — 10,000; Jankiewicz Stanisław, Lwów — 2000; Jankowski Edmund, Warszawa — 13.900; Jaworowski Franciszek, Drohobycz — 1000; Kaweck Jan, Lwów — 2000; Kaweck Kasper, Drohobycz — 500, Klimowicz Teodor, Lwów — 2000; Kordecka Jolanta, Wieliczka — 2700; Kraszewski M., Brzozowa — 5000; Krzysztofowiczowa Zofia, Artassów — 1000; Krzyżewski Antoni, Lwów — 2000; Lago br. Anna, Przemyśl — 1400; Lewicki Jan, Borysław 2000; Łosiowa hr. Marja, Lublin — 1000; Madyda Aleksander, Jaworów — 300; Makowiecki Stefan, Lwów — 24.600; Malawski Władysław, Radom — 1000; Markowski Edmund, Lwów — 2000; Matejciów Jerzy, Truskawiec — 1500; Medyka, Zarząd ogrodów — 2000; Müllerówna Zofja, Lwów — 1000; Noszczyk Władysław, Dzików — 4000; Piątkowski Kazimierz, Lwów — 10,000; Piątkowski Stanisław, Lwów — 4260; Piotrowicz Zygmunt, Lwów — 2000; Plater-Zyberk hr. Helena, Moszków — 1100; Podczarski Jan, Zabierzów — 1000; Podgórski Sylwester, Sambor — 1000, Poluszyński Eugeniusz, Lwów — 2180; Praktykanci ogrodowi z Bieńkowej Wiszni — 16.000; Riedl Edmund, Lwów — 2000; Robinson Jakób, Stanisławów — 3400; Roehr Ludwik, Drohowyż — 1700; Rozdolski Maciej, Łódź — 3000; Russocka hr. Nina, Ustjanów — 1000; Sądziecki Adam, Czerniowce — 6000; Schönfeld Stanisław, Warszawa — 5700; Skubiszewski Stanisław, Kalisz — 1000; Śmiciński Rafał, Krasiczyn — 1500; Śmigielski Stanisław, Borysław — 2000; Smoleńska Klementyna, Bieńkowa Wisznia — 1000; Sokołowska Helena, Gościnna — 1000; Sokołowska Marja, Lwów — 5000; Starck Rudolf, Lwów — 2000; Styński Zygmunt, Lwów — 2000; Szlama Wiktor, Drohobycz — 2000; Szulc Bolesław, Drohobycz — 1000, Towarzystwo ogrodnicze Warszawskie — 10.000; Trąd Stanisław, Lwów — 2000; Wasung Marja, Kraków — 1000; Wojtowicz Emilian, Drohobycz — 1000; Wolski Piotr, Chełm — 2700; Wróblewski Antoni, Bieńkowa Wisznia — 7430; Wydział ogrodniczy Radomskiego Tow. Rolniczego — 5000; Zagrodzki Franciszek ks., Nart Nowy — 1000; Zając Michał, Zaleszczyki — 1000; Ziobrowski Stefan, Kraków — 1100; Zurawska Stefania, Lwów — 5000; Zebrano na „święconem“ Małop. Tow. Ogrodniczego we Lwowie — 23.870. — Razem marek polskich 261.740. Jest to kwota mała przewyższająca koszt wydania jednego nakładu zeszytu „Przeglądu Ogrodniczego“.

Wszystkim wyżej wymienionym Ofiarodawcom przesyłamy najszczerze „Bóg zapłać!“

Zarząd Małop. Tow. Ogrodniczego we Lwowie.

S. MAKOWIECKI.

Kwiaciarstwo i nasiennictwo na Wystawie Złocieni we Lwowie.

Urządzona przez Małopolskie Tow. Ogrodnicze we Lwowie sezonowa wystawa ogrodnicza, pod mianem „Wystawy Złocieni“, trwająca trzy dni: 27, 28 i 29 października, zawierała właściwie wszystkie działy ogrodnictwa. Nie daję ogólnego poglądu na wystawę, w krótkich słowach zaznaczając tylko, co było najgodniejszego uwagi w działach kwiaciarstwa i nasiennictwa.

Znaczną część głównej sali w pawilonie Sztuki, na placu Targów Wschodnich, zajęły Plantacje miejskie. W bardzo dobrze obmyślany i niezwykły sposób urządzone tam jakby małą częścią ogrodu angielskiego, w głębi z pagórkami, od przodu z estetycznie wygiętą drogą spacerową. Za tło użyto świeżych darni z zieloną, naturalną trawą, na której, jak na trawniku, umiejętnie a gustownie porozmieszczano, pojedynczo lub w skupinach, przepiękne złocienie, paprocie, wielkolistne a bawne begonje królewskie, przeróżne palmy i inne rośliny szklarniowe, wśród których ogólną uwagę zwracał niepospolity a ładnie wyrosnięty *Ficus pandurata*. Złocienie w tych grupach były wprost nadzwyczajne, olbrzymie, przepiękne, które śmiało mogły konkurować z wybitnymi okazami, jakie widywaliśmy na wystawach zagranicznych. Szkoda tylko, że przy nich nie było etykiet z nawami odmian. Ten dział wystawy był poza konkursem, lecz sędziowie-eksperti czuli się w obowiązku nagrodzić przynajmniej te ręce, które potrafiły wyprodukować owe piękności: Ogrodnicy miejscy, pp. Stanisław Bał i Stanisław Trąd, otrzymali srebrne medale.

Cały osobny pokój wypełniła swemi eksponatami firma ogrodnicza: Karola Starcka Syn (Rudolf Starck) we Lwowie. I układ i jakość, a zarazem obfitość wystawionych roślin, nie tylko imponowały, ale wprost pochłaniały wzrok wszystkich zwiedzających widokiem tak pięknym, czarującym, jakbyśmy stali przed zakątkiem ogrodu z krainy baśni i marzeń. Tu piękność i różnorodność odmian złocieni uwydatniła się w całej pełni. Przędowały głównie następujące odmiany: *Queen Mary* - biały z odcieniem różowym, *Mons. Loiseau-Rousseau* - różowy i *E. M. Quillenton* - ciemno-karminowy, od spodu jasny, jak gdyby srebrzysty; wszystkie trzy odmiany o kwiatach kolosalnych, na 30 cm. szerokich. Tuż obok nich stały prawie równie tak wielkie inne złocienie: *Antigone* - czysto biały, *Candeur des Pyrénées* - biały w środku zielonkawy, *Chrysanthemiste Lionel* - żółty z odcieniem różowym, *Délices* - biały w środku różowy, *E. J. Brooks* - amarantowy, *François Pilon* - cytrynowy, *Meerleuchten* - blade zielony, śliczny, *Mons. Paolo Rodaelli* - cielisto różowy, *Polyphème* - złocisty, *Rose Poitevine* - różowy, *Rayonnant* - ogólnie znany różowy, o rurkach sztywnych, cieniuchnych, długich, promienistych. Oprócz złocieni imponowały tu swą doskonałą hodowlą i różnorodnością barw, kolosalne okazy wielkokwiatowych fiołków alpejskich (*Cyclamen*), pierwiosnki w najnowszych odmianach (*Primula obconica*), wspaniałe begonje królewskie, paprocie, araukarje, asparagusy i cały klomb przeszlicznych gwoździków amerykańskich w doniczkach. Piękne okazy palm dopełniały całości. Firmie jednogłośnie przyznano złoty medal.

Cały sąsiedni pokój zajęła firma: Fryderyk Starck we Lwowie. Tu widzieliśmy prawie to wszystko, co i u poprzedniego wystawcy. Poza wymienionemi już roślinami, szczególną uwagę zwracały tu na siebie prześlizne wielkie okazy *Dracaena indivisa latifolia*, doskonale hodowane *Medeola asparagoides* i dość rzadko spotykane *Cyperus natalensis*. Firma nagrodzoną została medalem srebrnym wielkim.

Dalej ogrody pałacowe X. X. Sapiehów w Krasieczynie obok Przemysła, wystawiły setki kolosalnych okazów fiołków alpejskich, w przeróżnych barwach i odmianach, doskonale hodowanych, które tamtejszemu ogrodnikowi, p. R. Smicińskiemu, zaszczyt przynoszą. Nagroda — medal srebrny.

W innym znów pokoju wystawiła poza konkursem swe okazy Szkoła ogrodnicza dla chłopców w Wólce Kapitańskiej (Zamarstynów) pod Lwowem. Widzieliśmy tu piękny dobór złocieni i różnych roślin szklarniowych, pomiędzy któremi szczególną uwagę zwradzających zwracały na siebie dwa piene okazy sagowców *Cycas revoluta* i w hodowli szklarniowych dość rzadko spotykana palma *Washingtonia robusta*, zupełnie zdrowa, o kilku pięknie rozwiniętych wachlarzach liściowych.

Innych mniej wybitnych wystawców tu nie wymieniam. Na ogół było ich niewielu, gdyż fatalna pogoda, mróz parostopniowy, wicher lub deszcz ze śniegiem, a przy tem dość znaczna odległość od miasta, wszystko to razem odstraszyło nie jednego z projektowanych wystawców. Szczególnie wielkim brakiem odznaczył się dział hodowli roślin w pokojach, który świecił prawie zupełną pustką.

Nasiona ogrodowe wystawiła jedynie tylko firma Edmund Riedl we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. Jaką była wartość tych nasion, najlepszy dowód mieliśmy oglądając warzywa wystawione przez firmy: Rucker & Höllinger, oraz Apropowizacja miejska, wyhodowane z nasion nabytych u p. Riedla. Kolosalne kalafiory, olbrzymie kapusty, bajeczne marchwie, pietruszki i buraki, nadzwyczajne cebule, pory i selery i t. d., za które wystawcy zupełnie słusznie otrzymali najwyższe nagrody, jakimi rozporządzało jury. Za starania w rozporządzeniu tak dobrych zasion, firma Edmund Riedl została nagrodzoną Dyplomem uznania. Gdyby te nasiona były wyprodukowane przez samą firmę, wtedy stanowczo otrzymałyby złoty medal.

Owoce na Wystawie Ogrodniczej w Warszawie.

Z okazji Wszepoch. zjazdu ogrodniczego odbytego w Warszawie w dniach 21—24 września, została urządzona równocześnie wystawa ogrodnicza. Wdzięczność się należy Warszawskiemu Tow. Ogrodniczemu, które umożliwiło na miejscu, bez odrywania się od toku obrad, — zobaczyć uczestnikom z różnych dzielnic polski, — rodzimy dorobek ogrodnictwa.

Większość eksponatów stanowiły owoce, przedewszystkiem ogrodów okolic Warszawy, ale także i z Krakowskiego oraz Poznańskiego i Pomorza. Z okolic Warszawy b. piękne owoce i w dużej ilości wy-

stawiły sady Willanowskie Ks. hr. Branickiego, dalej prof. F. Jankowskiego ze Skarbonki około 70 odmian. Z lubelskiego b. piękne okazy gruszek i jabłek z majątku Suchowoli. Z Częstochowy p. M. Hoffman dobór odmian hodowanych na krzakach. Krakowskie Tow. Ogrodnicze, Krajowy dobór owoców. Również Pomorska Izba Rol. wystawiła b. ładne owoce w całym sortymencie dla Pomorza oraz tablice statystyczne drzew owocowych, czem dowiodła jak wysoko cenią sadownictwo i jak o jego rozwój dbają. Ogółem wystawiło owoce 32 eksponentów z Kongresówki, Krakowskiego, Poznańskiego, Pomorza i Litwy, tylko Małopolska Wschodnia i Śląsk nie miały swych eksponatów, a szkoda, bo przecież mamy Zaleszczyki, którym owoców nie brak.

O ile owoce dały nam dodatni obraz o stanie sadownictwa, o tyle drzewka owocowe, których prawie nie było, — musiały nasunąć smutne refleksje o upadku tego podstawowego działu sadownictwa w okolicach Warszawy.

awu.

PIOTR WOLSKI.

Akacje.

(Dokończenie.)

Ilość znanych gatunków akacji bliska jest liczby 500. Ojczyzną akacji są: Afryka, Indje, niewiele znajduje się w Ameryce, ale największa ilość pochodzi z Nowej Honlandji, gdzie spotykać można lasy z drzew akacyjnych, wystrzelających na kilkadziesiąt metrów w górę. Jednak o cień w takim lesie bardzo trudno. Liściaki bowiem, chroniąc się od spiekoty słonecznej, zwieszają się, jednym kantem kierując się w górę, długim — w dół, powierzchniami zaś na boki.

Akacje, mimo że prawie wszystkie rosną na gruncie ubogim w próchnicę i w wodę i są kserofitami, to jednak w hodowli szklarniowej i pokojowej wymagają ziemi piaszczystej, wrzosowej i liściowej, a przytem dobrego drenu. Przesadzać należy na wiosnę po okwitnieniu, w którym to czasie można w razie potrzeby i gałęzie skracać. Przy przesadzaniu jednakże należy unikać wszelkich cięć korzeni, na których widzimy brodawki, spowodowane obecnością bakterij *Rhizobium leguminosarum*, które przyswajają azot z powietrza, znajdującego się w ziemi i przerabiają go na różne związki (sole) azotowe.

Gdyby jednak z nawału pracy wiosennej lub innego powodu nie można było w tym czasie przesadzić, wtedy odkładamy ową czynność do lata, kiedy już świeże pędy tegoroczne nieco stwardnieją.

W maju wystawia się je z budynku na słoneczne miejsce, gdzie mogą pozostawać do września. Australskie akacje przechowujemy w szklarniach umiarkowanie chłodnych 4—7° R, afrykańskie, indyjskie itp. przy wyższej ciepłocie — od 7 do 12° R.

Przez wysiew rozmnażać można z pomyślnym wynikiem gatunki silnie rosnące, zaś przez sadzonkowanie — dające mniejszy przyrost roczny. Nasiona barwy zwykle brunatnej, drobne, nieco spłaszczone — mają zazwyczaj twardą łupinę, to też nieraz kiełkują dopiero po 3—5 tygodniach, a nawet 2 miesiąch, pomimo że się je odpowiednio pielęgnuje. Hodowcy polecają żeby nasienie danej odmiany zawinąć w wł-

niany płatek i zanurzyć na 3 sekundy we wrzącej wodzie, a po wyjęciu — pozostawić tak długo zawinięte, dopóki płatek nie wyschnie. Po odwinięciu znajdziemy nasiona już napęczniałe, które wysiane w ziemię wrzosową, czy w piasek, lub w trociny, a umieszczone w szklarni ciepłej lub w inspekcji o temperaturze 15^o—25^o R., po 1—2 tygodniach będą wschodzić. Nasiona starsze kiełkują powoli. Nasiona również nieźle wschodzą gdy zostaną wysiane do skrzyni inspektownej świeżo założonej, w końcu zimy, w ziemię pulchną z domieszką piasku, o ciepłocie, przy której inne sadzonki lub nasiona zginęłyby, gdy tymczasem nasiona akacji kiełkują jeszcze dobrze przy 25—30^o R.

Sposób rozmnażania przez sadzonkowanie stosuje się rzadziej i to z pewnym ryzykiem. Najlepiej idą pocięte gałązki nawpół zdrewniałe. Sadzonki takie umieszczamy w piasku miernie wilgotnym pod kloszem, w miejscu najcieplejszym danej mnożarni. Można również zasadzić w skrzyni inspektownej tuż pod oknami. Do znośnego rezultatu sadzonkowania przyczynia się w znacznej mierze pośrednie działanie ciepłoty spodniej, równającej się niemal temperaturze, potrzebnej przy wzejściu nasion. Letnią porą sadzonki można hodować w zupełnie zimnych skrzyniach, w piasku lub w ziemi wrzosowej z warstwą piasku. Wtedy głównym czynnikiem sprzyjającym przyjęciu się sadzonek będą jaskrawe promienie słońca, jako też parne i duszne powietrze w skrzyni; cieniowanie w razie potrzeby jest niezbędne. Młode roślinki należy przesadzać do stosunkowo małych doniczek, w ziemię wrzosową, albo domieszkę tej z tak zwaną inspektową, chociaż nie giną nawet w dobrej ziemi ogrodowej. Różnica — tylko we wzroście.

Rośliny wyhodowane z nasion rosną szybko i potrzebują częstszego przesadzania i wiele powietrza. Rośliny w większych donicach „kwaśniej“, zwłaszcza zimową porą, kiedy należy być bardzo ostrożnym z podlewaniem; nie powinno się jednak dopuścić do zupełnego wysuszenia ziemi. Akacje mają opinię bardzo delikatnych roślin pokojowych i niegdyś one — jak wogóle roślinność nowoholenderska — cieszyły się wielkiem uznaniem. Nie było ogrodu, gdzieby ich w większej, lub mniejszej ilości nie można było spotkać. Dzisiaj, wskutek pojawienia się roślin o innym ustroju, a może wreszcie z powodu zmienności gustu, zeszyły one na daleki plan, pomimo, że wiele z tych roślin posiada rzeczywiście dekoracyjną wartość, jak np:

A. dealbata. Ostrostęczyna biaława. Gałązki słabo kanciaste i liście szaro zielone, podwójnie pierzaste; kwiaty żółte z kuleczek tworzą wiechę.

A. floribunda O. kwiecista o gałązkach kanciastych, liściakach dosyć długich, i kwiatach blade żółtych.

A. longifolia O. długolistna. Łodygi w młodości wiotkie, kanciaste, liściaki prawie lancetowate, o kwiatach żółtych, kłosowych. Gatunek ten zaaklimatyzował się na wyspie Św. Heleny, gdzie drzewa te użyto do obsadzenia drogi długości paru kilometrów, wiodącej niegdyś do grobu Napoleona I.

A. Melanoxyton. Roślina N. Holenderska. Gałązki — liściaki coraz bardziej zwięzają się im dalej od nasady łodygi, na nich pojawiają się liście podwójnie pierzaste, które wychodzą po parze prawie z jednego punktu górnego brzegu liściaka. Zdarza się, że gałązka z naturalnymi liśćmi wychodzi wprost z łodygi przewodniej i wtedy da się zauważyć, że z kąta tej gałązki wychodzi pęd liściakowy.

A. cultriformis. O. o kształcie noża. Liściaki bardzo krótkie, ostro zakończone, tak że nawet na pierwsze wejście podobne są więcej do liści. Jednak na wierzchołkach tych widzimy nieraz liście drobnopierzaste. Kwiatki żółte.

A. cyanophylla. O. modroliśna. (Australja). Łodyga spłaszczona, zielona wraz z liściakami. W miarę wzrostu główna łodyga począwszy od podstawy zaokrąglą się i z zielonej przechodzi w brunatną barwę. Wielkością liściaków różni się od innych akacji.

Acacia heterophylla. O. różnolistna. (Australja) Kwitnie przez grudzień i styczeń; kwiat żółty, prawie bez zapachu. Liście podwójnie pierzastodzielne, albo też zmienione w liściaki, podobne do liści wierzyby.

U w a g a: *Albizzia lophantha*. Jedwabka, mylnie zwana Akacją, na tej podstawie że, z liści bardzo zbliżona do niej. Pochodzi z Nowej Holandji. Kwiaty żółtawo-zielone w podłużnych baziach. Kwitnie w styczniu. Ziemi wymaga żyźniejszej niż akacje. Z sadzonek nie wyrasta wcale. Zresztą hodowla podobna jak u akacji. Gatunek ten należy do najbardziej lubianych i najczęściej spotykanych tak w naszych szklarniach, jak i w mieszkaniach.

Porady praktyczne.

Pastyłki benzoanu sodu. Jest to środek odkażający, stosowany w ostatnich latach na wielką skalę przy przetworach owocowych i warzywnych.

Przy użyciu tego środka zabezpieczamy zupełnie od psucia się przetwory z owoców i warzyw. Wiedzą dziś dobrze wszystkie gospodynie, że chcąc przygotować na zimę: owoce, warzywa i t. p., konserwować trzeba w przetworach z dodatkiem cukru, spirytusu, octu, gliceryny, lub wreszcie wyjąławianiem czyli sterylizacją, — inaczej przetwór będzie podlegał niszczącemu działaniu grzybków i bakterji, i zepsuje się zupełnie. Przy dodaniu pastylek benzoanu sodu, nie potrzebujemy dodawać ani cukru, ani octu, spirytusu, gliceryny czy innych środków konserwujących, lub przetworu wyjąławiać, a i tak nie będzie podlegał on zepsuciu, bo obecny w przetworze kwas benzoowy go od tego zabezpieczy. Przetwory owocowe lub warzywne jak: soki, marmelady, powidła, kompoty i t. p. należy robić tak samo, jak robiliśmy to z dodatkiem cukru czy innego środka konserwującego, a dopiero do nieco przestudzonego przetworu dodać pastylki benzoanu sodu, licząc 1 pastylkę gramową na 1 kilogram gotowego już przetworu.

Pastyłki należy rozpuścić w dowolnej ilości ciepłej wody i dodawszy do przetworu całość dobrze wymieszać. Przetwory takie nie potrzebują być zbyt szczelnie zamykane, wystarczy zakrycie pergaminowym papierem. Mogą być używane częściowo, gdyż otwieranie nie szkodzi.

Przy użyciu dodajemy dopiero potrzebną ilość cukru. Jeżeli ktoś chce, może dodawać cukier i zaraz, nie trzeba jednakże dodawać dużo, a tylko tyle, by przetwór był słodki, bo konserwować tu będzie nie cukier, a kwas benzoowy. Dodatek tych pastylek nie jest dla zdrowia szkodliwy, nie psuje także smaku, ani wyglądu. Kto chce się obszerniej zapoznać z konserwowaniem owoców niech przeczyta książeczkę „Konserwowanie przetworów owocowych“, napisał Paweł Eber-

Wł, Malawski.

Komunikaty.

Szkoła ogrodnicza w Wilnie. Dnia 1. lutego 1923 r., Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego otwiera w Wilnie Państwową Średnią Szkołę Ogródniczą.

Kandydat zgłaszający się na I. kurs, który rozpocznie się wyjątkowo 1. lutego, winien przedstawić:

1. Podanie rodziców lub opiekunów do Dyrekcji Szkoły.
2. Własnoręcznie napisany życiorys.
3. Świadectwo ukończenia 4 klas szkół średnich lub szkoły powszechnej.
4. Metrykę lub wypis, że ma ukończone 15 lat.
5. Świadectwo zdrowia i szczepienia ospy.
6. Świadectwo moralności, o lie od wystąpienia ze szkoły upłynęło więcej jak pół roku.

Przy szkole jest internat, w którym opłatę za kompletne utrzymanie można składać w gotówce lub produktach, według cen rynkowych.

Wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja Państwowej Średniej Szkoły Ogródniczej, Wilno, Sołtaniszki 50.

Pokaz Rolniczo-Ogródniczy w Radomiu. Właściwiej byłoby nazwać go Pokaz Ogródniczo-Rolniczy, gdyż ilość i jakość eksponatów ogrodniczych znacznie przeważała ponad rolniczymi. Wystawców było przeszło 60-ciu, z pośród większej i mniejszej własności. Gospodarze małorolni przysyłali: warzywa, owoce i ule własnej roboty; zaś gospodynie — suszone owoce i konfitury. Ogródników zawodowych wystąpiło tylko 6-ciu. Nagrody przyznano: w listach pochwalnych, dyplomach, medalach złotych, srebrnych i brązowych, 48-miu wystawcom i p. Wł. Maławskiemu, powiatowemu instruktorowi ogrodniczemu, dyplom uznania Radomskiego Tow. Rolniczego, za działalność twórczą i intensywną w powiecie Radomskim, na niwie zawodowej i społeczno kulturalnej.

Wystawione były: piękne owoce, warzywa, nasiona warzywne, zioła lekarskie, doborowe drzewka i dziczki, a nawet kwiaty cięte, doniczkowe, rośliny dwuletnie, dobór róż, winogrona, cytryny i t. p., wszystko to z powiatu Radomskiego (trzy tylko z powiatu Koziemieckiego), z ogrodów włościan i ziemian. Był przygotowany bogaty dział literatury ogrodniczej i pszczelniczej, które w ostatniej chwili masiałybyć z pokazu usunięte, bo zbrakło miejsca dla zgłaszających się wystawców.

Wogóle urządzone tu pokazy wykazują intensywną i dodatnią działalność Towarzystwa Rolniczego wśród włościan i ziemian. Radomskie Towarzystwo Rolnicze urządziło ten pokaz w porozumieniu, z Zawodowym Związkiem Ogródników w Radomiu, sądząc, że w ten sposób da możność wystąpienia z produkcją miejscowym ogrodnikom, lecz naraziło się na przykry zawód, gdyż ogrodników wystąpiło tylko sześciu.

Pokaz zwiedziło 6000 osób, osobno zwiedziły szkoły. Za wstęp pobierano 20 marek; dla szkół i członków bezpłatnie. Na pokazie wygłaszane były przez Instruktorów pogadanki. Pokaz trwał 4 dni: 5-8 października 1923 roku.

